



Pismiono Kaszëbsczi Zemi

30/119 22 zëlnika 1997 r.

Zwrot w sprawie tabaki?

W numerze 27 „Nordy“ w tekście „Odkurzyć dënicę i tobacznik“ po raz któryś sygnalizowałem o problemie zaistniałym po wprowadzeniu ustawy sejmowej zakazującej produkcji i obrotu wyrobami tytoniowymi bezdymnymi, w tym również tabaki.

Pisałem, że sprawą zajął się senator Leszek Lacko-rzyński. Do tego czasu problemem starano się zainteresować kilku innych parlamentarzystów. Nikt jednak nie przejął najmniejszej uwagi. I oto pan senator, gdy tylko dowiedział się o sprawie, wziął się ostro do pracy. Przygotował projekt zmiany ustawy, który trafił już do prezydium Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Brzmi on następująco:

Ustawa z dnia... o zmianie ustawy o ochronie zdrowia przed następstwami używania

tytoniu i wyrobów tytoniowych.

Art. 1. W ustawie z dnia 9 listopada 1995 r. o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych (Dz. U. z 1996 r. Nr 10, poz.55) wprowadza się następujące zmiany:

1) art. 7 otrzymuje brzmienie:

„Art. 7. Zabrania się produkcji i wprowadzania do obrotu wyrobów tytoniowych bezdymnych, z wyjątkiem tabaki.“

Art. 2. Ustawa wchodzi w życie po upływie 14 dni od jej ogłoszenia.

Do projektu, który wpłynął już do prezydium Senatu, dołączone jest również uzasadnienie, o następującej treści:

Wprowadzony ustawą zakaz produkcji i wprowadzania do obrotu wyrobów tytoniowych bezdymnych, a więc przeznaczonych do wachania, ssania, żucia lub wprowadzania do organizmu w innej postaci, z wyłączeniem środków farmaceutycznych zawierających nikotynę, uniemożliwia w rzeczywistości tradycyjne zażywanie tabaki.

Zakaz ten narusza utrwalonego zwyczaj istotny dla społeczności kaszubskiej, a zwłaszcza dla podtrzymania jej tożsamości kulturowej.

Ponadto zakaz ten powoduje, iż część osób zażywających tabakę zaczęła palić papierosy. Skutek wprowadzo-

nego przez ustawę zakazu jest więc odwrotny od zamierzonego, nie ulega bowiem wątpliwości, że palenie papierosów jest dużo bardziej szkodliwe od zażywania.

Senator Leszek Lacko-rzyński został upoważniony przez innych senatorów do reprezentowania ich w pracach nad tym projektem. Podpisało się pod nim około sześćdziesięciu senatorów.

Jest niemalże pewne, że Senat RP (prawdopodobnie już po wyborach) uchwali zmianę w obecnie obowiązującej ustawie. Potem trafi ona do Sejmu jako inicjatywa Senatu. Wydaje się, że już niedługo skończy się problem osób lubiących popularną na Kaszubach używkę.

Jan Antonowicz

Świat według Drzeżdżona

22 sierpnia 1992 roku zmarł w wieku zaledwie 55 lat pisarz Jan Drzeżdżon. Od tamtej daty mija właśnie pięć lat. Nie żyje człowiek, ale żyją jego dzieła. Do blisko dwudziestu tomów prozy, które ukazały się za życia Drzeżdżona, doszło jeszcze kilka opublikowanych po jego śmierci. Warto przy tym przypomnieć słowa krytyka literatury Henryka Berezy - „pisarska płodność Drzeżdżona nie może być kojarzona z płodnością niektórych twórców bezwartościowych artystycznie bestsellerów czytelnicznych“.

Jan Drzeżdżon tworzył zarówno w języku polskim, jak też po kaszubsku. Najpierw zaczęły docierać do czytelnika jego utwory pisane po polsku. Kilka lat później odważył się ukazać swój literacki świat w języku kaszubskim - mowie starków, bo przecież urodził się w niewielkim Domatowie na ziemi puckiej.

Jak dotąd mało było prób dogłębnej analizy kaszubskiej prozy Drzeżdżona. Przed dziesięciu laty Jerzy Samp opublikował w „Gdańskim Roczniku Kulturalnym“ artykuł zatytułowany „Kaszubszczyzna w prozie Jana Drzeżdżona“ i jest to do dziś jedyna tak obszerna pozycja dotycząca omawianego tematu. Po śmierci pisarza jedynie Jerzy Treder wypowiedział się na temat wydanej w 1993 roku kaszubskiej powieści „Twarz Småtka“. Kilka jakże trafnych sformułowań poświęconych tej pozycji zamieścił w wystąpieniu zatytułowanym „Moje spotkania z Janem Drzeżdżonem“, które opublikowane zostało w książce „Jana Drzeżdżona nie dokończony tryptyk społeczny a edukacja regionalna“.

W maju tego roku ukazał się wspaniały zbiór kaszubskich opowiadań mistrza Jana - „Kòl Biëlawé“. Krytycy mil-

czą. Mam tu oczywiście na myśli naszych rodzimych, kaszubskich krytyków. Z powodu bariery języka trudno mieć pretensje do polskich znawców literatury. Swoją drogą także oni czekają na analizy kaszubskich utworów tego



Jan Drzeżdżon

Fot. archiwum Nordy

znakomitego pisarza. Henryk Bereza, który był zawsze pierwszym promotorem prozy Jana Drzeżdżona, kilkakrotnie już wyrażał przekonanie, że dopóki nie zostanie odczytana jego kaszubska twórczość, to wciąż niepełny będzie obraz pisarza.

Po lekturze niektórych polskojęzycznych utworów Drzeżdżona oraz „Dzwónnika“, „Twarz Småtka“, a może szczególnie po „Kòl Biëlawé“, jestem przekonany, że pisarz najpełniej potrafił wyrazić swój świat w utworach napisanych po kaszubsku. Utwory w języku

polskim bogate są w kaszubskiego ducha, ale ten bez ciała - jakie w tym przypadku stanowi język - staje się bardzo surrealistyczny. Dopiero połączenie ducha z ciałem daje doskonałe efekty. Niech przykładem będzie tu „Kòl Biëlawé“. Drzeżdżon wprowadza czytelnika w mikroświat Kaszubów żyjących wokół jeziora Biela-wa usytuowanego w centrum Domatowa. Przestrzeń, na której rozgrywa się akcja poszczególnych opowiadań, można by mierzyc w metrach. Czas płynie bardzo wolno. Kilometry to niemal nieskończoność, a lata stają się wiecznością. Bo nie trzeba większej przestrzeni by pokazać mentalność, stany emocjonalne, życie i charakter Kaszubów, by wejść w kaszubski świat Jana Drzeżdżona.

Drzeżdżon potrafił obserwować. Potrafił także rozmawiać z ludźmi. Całymi dniami przebywał wśród najstarszych mieszkańców Domatowa, a potem pisał. Można by zatem stwierdzić, że współtwórcami kaszubskiej prozy tego pisarza są jego bohaterowie. Bowiem postaci pojawiające się w tych opowiadaniach noszą znamiona autentyczności. Pisarz nie szukał ich prototypów wśród działaczy i społeczników, szukał na zwyczajnej kaszubskiej wsi. Zwyczajnej a tak bogatej, niemal czarownej.

Świat zaobserwowany i czasem tylko wykreowany przez Jana Drzeżdżona, jest światem każdego z nas, którzy tu mieszkamy i żyjemy od poleń.

Artur Jabłoński

Stężycka próba praworządności

Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych przyjęło Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych 16 XII 1966 roku. Ratyfikowany przez Polskę 13 III 1977 roku został opublikowany w Dzienniku Ustaw 1977, nr 38, poz. 167.

Pakt powiada w artykule 27, że „w państwach, w których istnieją mniejszości etniczne, religijne lub językowe, osoby należące do tych mniejszości nie będą pozbawiane prawa do własnego życia kulturalnego, wyznawania i praktykowania własnej religii oraz posługiwania się własnym językiem wspólnie z innymi członkami danej grupy“.

Długo czekały postanowienia tego międzynarodowego paktu na wejście do polskiego ustawodawstwa, ale się doczekały. Konstytucja RP, uchwalona przez Zgromadzenie Narodowe 2 IV br., a następnie przyjęta w referendum, zawiera taki artykuł 35:

„1. Rzeczpospolita Polska zapewnia obywatelom polskim należącym do mniejszości narodowych i etnicznych wolność zachowania i rozwoju własnego języka, zachowania obyczajów i tradycji oraz rozwoju własnej kultury.“

2. Mniejszości narodowe i etniczne mają prawo do tworzenia własnych instytucji edukacyjnych, kulturalnych i instytucji służących ochronie tożsamości religijnej oraz do uczestniczenia w rozstrzygnięciu spraw dotyczących ich tożsamości kulturowej.“

W aktach prawnych niższego rzędu myśli międzynarodowego paktu zostały uwzględnione już wcześniej. Ustawa z 7 IX 1991 roku o systemie oświaty publiczna umożliwia uczniom podtrzymywanie poczucia toż-

samości narodowej, etnicznej, językowej i religijnej, a w szczególności nauk języka oraz własnej historii i kultury“.

Jak też naukę organizować mówi rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z 22 III 1992 roku. Czytamy w nim (par. 3), że naukę języka ojczystego mniejszości (narodowych, etnicznych i językowych - JK) organizuje dyrektor szkoły na piśmenny wniosek rodziców złożony w okresie przygotowywania nowego roku szkolnego, a więc w kwietniu i maju każdego roku. Czytamy dalej w rozporządzeniu, że dodatkową naukę języka ojczystego organizuje się dla grupy liczącej minimum 7 uczniów oraz, że „w szkołach z dodatkową nauką języka ojczystego (...) obowiązujący tygodniowy wymiar godzin przeznaczonych na naukę tego języka wynosi 3 godziny“.

Zgodnie z rozporządzeniem ministra 11 rodziców złożyło w kwietniu br. podania do dyrektora Szkoły Podstawowej w Stężycy z prośbą o umożliwienie ich dzieciom nauki kaszubskiego. Z przytoczonych aktów prawnych wynika, że od 1 IX br. rozpocznie się w Stężycy nauczanie języka kaszubskiego. Jednak wiadomości, które do mnie docierają, świadczą o tym, że stężycka szkoła nie przygotowuje się do wprowadzenia nauczania języka kaszubskiego.

Jak będzie, przekonamy się o tym we wrześniu br.

Janusz Kowalski

Cëż je czëc

Nowa „Pomerania”

GDANSK. Ukazał się lipcowo-sierpniowy numer miesięcznika społeczno - kulturalnego „Pomerania”. Zawiera aż 118 stron tekstu. Główną część stanowią artykuły będące pokłosiem drugiego konkursu „Lato na Kaszubach i Pomorzu”. Są to najczęściej refleksje turystów odpoczywających latem na Kaszubach. Redakcja opublikowała także „Trzę pówiösteci” Stanisława Janke, nagrodzone w drugim konkursie prozatorskim im. Jana Drzeżdżona. Ponadto, jak zwykle, informacje z życia oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego i recenzje nowych wydawnictw związanych z naszym regionem.

Konkurs im. Stryjewskiego

LĘBORK. Zarząd Miasta Lęborka oraz organizacje społeczne działające na terenie miasta w tym Zrzeszenie Kaszubsko - Pomorskie ogłosiły XII Ogólnopolski Konkurs im. Mieczysława Stryjewskiego. Konkurs ma charakter otwarty, obejmuje dwie kategorie: poezję i prozę. Termin nadsyłania prac pod adresem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lęborku upływa 30 września br. Blizszych informacji udziela MBP w Lęborku, tel. 0-59 622-307.

Po kaszubsku przy „Brzacze”

WIELKI KACK. Tradycyjnie 3 maja oraz 15 sierpnia mieszkańcy Wielkiego Kacka (obecnie dzielnica Gdyni) spotykają się w miejscu zwanym „Źródłem Maryi”, po kaszubsku zwanym „Brzacza”. W święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny mszę świętą z kaszubską liturgią słowa odprawił przy źródle ks. Waldemar Naczka. Po mszy odbył się festyn z udziałem miejscowych zespołów wokalnych. Spotkanie zorganizowała Rada Dzielnicy i członkowie klubu Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Wielkim Kacku, oddział w Gdyni. (J)

„Dobrze się czuję, gdy jest dużo pracy”

Rozmowa z księdzem Marianem Miotkiem

EP. W latach osiemdziesiątych ksiądz był znany na Kaszubach z tego, że odprawiał msze święte z kaszubską liturgią słowa. Do dziś Kaszubi o tym pamiętają. Nie bardzo jednak wiedzą, co się stało później. Zaczniemy jednak od początków. Jak to się stało, że ksiądz zaczął odprawiać msze po kaszubsku, gdzie one były odprawiane?

MM. Tak się słożyło, że po święceniach kapłańskich w 1983 roku trafiłem do Wejherowa, do nowej parafii Matki Boskiej Królowej Polski. Jest w tym coś nadzwyczajnego, że przez całe życie jestem związany z Matką Boską. Najpierw w Sianowie, u Królowej Kaszub, potem w pięknym Wejherowie, teraz w Świeciu. To były czasy, kiedy kaszubszczyzna była w zastraszającym tempie wypierana, bo komuna zaszkodziła kaszubskiej etniczności bardziej aniżeli okres zaborów. Wówczas były tylko dwie instytucje, które mogły zrobić cokolwiek dobrego dla Kaszub: szkoła i Kościół. Niestety, szkoła za dużo nie robiła. Miałem nawet takie doświadczenia w sianowskiej parafii, że dziewczynka, która wygrywała konkursy recytatorskie „Rodny Mówë” dostała dwójkę tylko za to, że nauczycielka słyszała ją mówiącą po kaszubsku na przerwie. W tym czasie dałem się namówić na odprawienie pierwszej mszy po kaszubsku w Rumi. Z początku nie byłem zdecydowa-

ny, ale gdy widziałem płacz ludzi, gdy po skończonej mszy wierni nie wychodzili z kościoła i czekali co będzie dalej, zrozumiałem, że trzeba kontynuować to dzieło.

EP. Pamiętam, że w Żukowie po jednej z takich mszy niemrawy oddział Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego zaczął odtąd aktywnie działać.

MM. STo prawda. W ogóle msze odprawiałem najczęściej na zaproszenie oddziałów ZKP. Co chwilę przychodziły listy, telegramy. Na przykład, gdy miał być święcony sztandar oddziału w Gdyni, w kościele Najświętszego Serca Jezusowego, otrzymałem taki telegram: „Proszę wygłosić kazanie po kaszubsku, biskup Andrzej”. Chociaż miałem różne zajęcia duszpasterskie trzeba było wychodzić naprzeciw tym prośbom. Msze odprawiałem we wszystkich częściach Kaszub: Rumi, Leśniewie, Gdyni, Pucku, Kościerzynie, Bytowie, na Kaszubskich Splywach Kajakowych „Śladami Remusa” i w wielu innych miejscach.

EP. Jak reagowali biskupi? Jak z tego wynika biskup Andrzej Sliwiński, Kaszuba z Werblini pod Puckiem, obecnie ordynariusz w Elblągu, bardzo dobrze, a pozosta-
li?

MM. Wszyscy byli życzliwi. Wygłaszałem nawet parę kazań w obecności biskupów. One są opublikowane w książce. Tak było na przykład w seminarium podczas obchodów

70-lecia Klubu Studentów Kaszubów w Pelplinie, tak było w Gdyni, w Rumi na święceniach sztandaru. Ordynariusz diecezji chełmińskiej - a był nim wówczas ks. bp Marian Przykucki, obecnie metropolita szczecińsko-kamieński - myślę, że do dziś tęskni za Kaszubami. Kaszuby były duchowym oparciem jego diecezji. Wypowiedzi biskupa o tym regionie były zawsze pełne życzliwości.

EP. Książka, o której ksiądz wspominał, nosi tytuł „Świętym turę starków”.



Ksiądz Marian Miotek

Fot. Jan Antonowicz

W niej znalazły się homilie wygłaszane w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Późniejsze pewnie czekają na ewentualne opracowanie i wydanie?

MM. Książka ma podtytuł „Zbiór leżnosowców kôzaniów”. Rzeczywiście, były one wygłaszane zawsze na jakąś okazję. Jest to dosyć pokazy zbiór. Zawiera 25 kazań. Dalsze są w rękopisach, czekają na druk. W roku 1989 trafiłem do Świecia, daleko od Kaszubów. Muszę niestety powiedzieć, że kontakt zaczął się urywać, nad czym często

bolewam. Na pewno robi to odległość. Zdarzało się, że wyjeżdżałem jeszcze z kazaniami kaszubskimi, ale coraz to rzadziej.

EP. Co było powodem, że ksiądz musiał opuścić Kaszuby i rozpocząć pracę w Świeciu?

MM. Mimo że robiłem i zawsze robię dużo dla kaszubszczyzny, to jednak w pierwszej kolejności jestem księdzem dla wszystkich wiernych. W tym czasie, na pewno dzięki opatrności Bożej, rozpoczęto odbudowę kościoła far-

EP. Ksiądz jest tak samo aktywny w Świeciu jak dawniej na Kaszubach. Odbudowa kompletnie zniszczonej fary jest tego znakomitym świadectwem. Ale nie tylko to. W mieście rozpoczynają się obchody 800-lecia. Jednym z filarów Komitetu Organizacyjnego jest właśnie ksiądz.

MM. To prawda. Najpierw trzeba było skończyć odbudowę, pobyć zaplecze dla celów rekolekcyjnych. Przyjeżdżają tu już teraz grupy nawet z Chełmna, organizowane są oazy ruchu Światło-Zycie. Wydajemy też parafialną gazetę. Świecie pod względem duszpasterstwa to trudny teren, to nie są Kaszuby. Jest tu całkiem inne myślenie. Ludzie są napływowi. Miasto niezwykłe się rozwinęło, gdy pobudowano olbrzymie zakłady produkujące celulozę. To wszystko trzeba było scalić. Było więc dużo pracy, a ja zawsze się dobrze czuję gdy jest dużo do zrobienia. Dlatego postanowiłem działać również nieco szerzej, dla całego miasta. W ubiegłym roku zawiązał się Komitet Obchodów 800-lecia Świecia. Mało, że zostałem włączony, to burmistrz, jednocześnie przewodniczący komitetu, powołał mnie na stanowisko swojego zastępcy i przewodniczącego sekcji historycznej. Tak że jest to następna działka, na której trzeba coś po sobie tu pozostawić.

EP. Co w najbliższych latach, czy będzie powrót na Kaszuby?

MM. Na pewno. Teraz, gdy sanktuarium jest już odbudowane i rozstawione, można zająć się czymś innym. O Kaszubach myślę cały czas. Zanim rozpocząłem starania o przeniesienie mnie z powrotem, chcę najpierw zakończyć sprawy związane z 800-leciem. Potrwa to około dwóch lat.

Rozmawiał:

Eugeniusz Pryczkowski

Pociągi z lamusa

Kolej na północnych Kaszubach

3 lipca 1898 roku pruski parlament przyjął ustawę, na mocy której przystąpić miano do budowy pierwszej linii kolejowej na ziemi puckiej. Oddano ją do użytku kilka miesięcy później - 5 grudnia 1898 roku. Niebawem minie zatem 100 lat odkąd na północnych Kaszubach funkcjonuje kolej.

Ta pierwsza linia łączyła Puck z Redą, miała 16 kilometrów i otwierała drogę na świat poprzez przyłączenie do linii Gdańsk-Stupsk-Berlin. Na odcinku tym wybudowano trzy stacje kolejowe: w Rekowiu, Mrzeżynie i Żelistrzewie. W rozbudowę kolei na ziemi puckiej

rząd pruski

nie bardzo chciał inwestować, a miejscowy samorząd nie posiadał takich funduszy. W tej sytuacji w 1902 roku powstały

dwie spółki. Pierwsza z nich zajęła się budową linii kolejowej z Wejherowa do Prusewa - potem przedłużono ją do Choczewa, a druga z Pucka do Krokowej. Linia do Krokowej liczyła 22 kilometry i obsługiwały ją dwa parowozy.

Po roku 1920 linie kolejowe na ziemi puckiej eksploatowane były przez Polskie Koleje Państwowe bądź też znajdowały się pod państwowym nadzorem. Rząd polski zdecydował się na rozbudowę

linii Reda-Puck

o 44-kilometrowy odcinek do Helu. Decyzja ta została przez kaszubskich rybaków z Półwyspu Helskiego przyjęta z radością, a ks. Paweł Stefański - proboszcz z Jastarni - tak wspominał tamte wydarzenia: „Naraz na jesieni roku 1922 całe Wybrzeże zaludniło się Wojskiem Polskim. We wszystkich wioskach ulokowano kompanie saperów i kompanie robocze. Na wszystkich odcinkach rów-

nocześnie zavrzała praca. Inżynierowie twierdzili, że kolej wybudują piorunem, że w ciągu sześciu tygodni kolej będzie wykończona. (...) Budowano, budowano tor kolejowy, mijaly tygodnie, miesiące, a prace bardzo powoli postępowały na przód. Obiecany piorun jakoś nie mógł drogi swej ukończyć”. Ksiądz Stefański pomylił nieco datę rozpoczęcia budowy linii do Helu. Był to rok 1920. Zaś jego utyskiwania na tempo prac są w kontekście obietnic budowniczych jak najbardziej uzasadnione. Nową linię oddano do użytku 16 września 1922 roku.

Linie kolejowe na ziemi puckiej do 1964 roku obsługiwane były przez parowozy. Potem przyszły lokomotywy spalinowe i tak jest do chwili obecnej. Z trzech funkcjonujących tu niegdyś linii kolejowych

została tylko jedna.

„Krokówkę” zamknięto ostatecznie w roku 1991. Rok

później przestała funkcjonować linia z Wejherowa do Choczewa. To, co prawie sto lat temu było symbolem postępu i nowoczesności, teraz stało się ciężarem dla Polskich Kolei Państwowych. Ustawodawstwo obowiązujące w naszym kraju stwarza zaś wiele problemów w przypadku prób sprywatyzowania czy też usamorządowienia linii kolejowych. Taki pomysł istniał w przypadku linii z Pucka do Krokowej.

Pociągi na liniach lokalnych

poszły zatem do lamusa. Wspominamy je z niemałym sentymentem. Kto chciałby na chwilę jeszcze zatrzymać się przy starych parowozach, poczuć ciepło wydobywającej się spod nich pary, niech wybierze się na krokowski zamek. Do połowy września jest tam czynna wystawa zatytułowana „100 lat kolei na ziemi puckiej”.

Artur Jabłoński

Milenium Gdańska na wystawie w Kanadzie

Stowarzyszenie Gdańszczan w Kanadzie wraz z Kaszubami, którzy od kilku pokoleń mieszkają w tym kraju zorganizowało w prowincji Ontario wystawę poświęconą mileniu Gdańska.

Są na niej plakaty, obrazy, zdjęcia najważniejszych budowli nadmotławskiego grodu. Jest ciekawy zbiór biżuterii wykonanej z bursztynu. Na specjalnej tablicy przygotowany zestaw informacji o Gdańsku i Kaszubach. Większość zebranych eksponatów pochodzi z Kaszub. Wrażenie wśród kanadyjskich Kaszubów robią stroje i hafty kaszubskie. Znalazły się tam również w szczątkowych ilościach wydawnictwa w języku

kaszubskim. Na wystawie jest np. tomik wierszy Henryka Helwelta „Nie odinda bez pożegnania”.

W Kanadzie mieszka wielu Kaszubów. Niektórzy przedstawiciele nawet szóstego pokolenia mówią jeszcze po kaszubsku. Szacuje się, że w czasie zaborów, w drugiej połowie XIX w. i na początku XX, wyemigrowała do Kanady jedna trzecia populacji Kaszubów.

(Janton)

NORDA
Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Dodatek kaszubski do „Dziennika Bałtyckiego”, 80-886 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7, tel. 31-20-27. Redaktor prowadzący: Eugeniusz Pryczkowski. Zespół: Artur Jabłoński, Kazimierz Klawiter.

Wspólnota życzliwości

Zanim zainteresowali się nią goście z różnych kontynentów, była to wieś jakich wiele na Kaszubach. Nazywa się Dobrzewino, znajduje się w gminie Szemud. Podobnie jak wielu tamtejszych gospodarzy, jakoś radziła sobie po wojnie rodzina Haase. Jej młode pokolenie składało się wówczas z pięciu synów: Tadeusza, Czesława, Andrzeja, Władysława, Antoniego. Zajmowali się uprawą 11 hektarów. Tak był początek.

Dzisiaj na gospodarstwo Haasów mówią: fabryka żywności. W ślady dziadków i ojców idzie najmłodsze pokolenie. Kończąc szkołę podstawową i wybierając kierunek dalszego kształcenia - decyduje się na rolnictwo. Młodym imponuje harmonijna współpraca między dorosłymi, ich osiągnięcia. Mają z kogo być dumni.

Chińczycy podziwiali arcybiskup gratuluje

W księdze pamiątkowej osób odwiedzających dom rodzinny Haasów, są najróżniejsze wpisy, także w obcych językach. Nie brakuje nawet „krzaczastego” autografu, pozostawionego przez konsula chińskiego. Jest też tłumaczenie tego wpisu na język polski: My goście Chińskiej Republiki Miasta Szanghaj własnymi oczami widzieliśmy wasz dorobek i wasze współzycie rodzinne osiągnięte waszym trudem, życzymy rozwoju waszej rodziny i dalszej przyjaźni między narodami Polski i Chin.

To było 22 września 1989 roku.

Spośród wizyt: dyplomatów, ministrów, innych dostojników, państwo Haasowie jednak najbardziej sobie cenią dzień, gdy w ich progi zawitał metropolita gdański, ksiądz arcybiskup Tadeusz Gocłowski. To był zimowy dzień 1994 roku. Pod datą 21 stycznia jest w kronice rodzinnej zapis: Dzisiejszy wieczór, dla nas wigilijno-kołędniczy w Rodzinie pp. Haasów, stał się dla Arcybiskupa Gdańskiego okazją do wyrażenia swych serdecznych gratulacji najpierw Pani Domu za rodzinne Gniazdo, które stworzyła, by pielęgnować w nim wartości religijne, patriotyczne i gospodarskie (...).

Pani Maria doczekała się 21 wnucząt. „Oczko” - mówi. Ma też dwoje prawnucząt.

Spotykają się dość często. Przy takiej liczbie najbliższych nierzadko nadarza się okazja do spotkań, nie tylko związanych z prowadzeniem wspólnie przedsiębiorstwa. Przy jednym stole zasiada często nawet 30 osób - licząc z najmłodszymi.

Zapytawszy, np. w stolicy gminy, w Szemudzie o rodzinę Haasów i ich osiągnięcia, wszyscy są pełni podziwu. Na pytanie, co zrobili dla gminy, mieszkańcy Szemudu proponują zajrzeć do Kielna. Tam udziałem Haasów była praca przy budowie plebanii i parkingu. Czesław jest tam członkiem rady parafialnej.

- To skarbnica życzliwości - stwierdza jeden z napotkanych mieszkańców wsi, zapytany o rodzinę Haase.

Szkoła - symbol rodziny

Radzą dowiedzieć się np. w Karczemkach, czy Dobrzewinie. Zresztą - co działo się - widać z szosy. To nowy budynek szkolny, postawiony z inicjatywy matki rodziny, pani Marii Haase.

Szkoła stoi przy rozwidleniu dróg. Przybywając od strony Gdańska, w lewo można dojechać do - jak to określił ksiądz arcybiskup - gniazda rodzinnego Haasów w Dobrzewinie, na wprost - do domu Tadeusza Haase i jego rodziny.

Szkoła ma bardzo ważne miejsce w historii miejscowej społeczności. Zarówno stary, liczący chyba ze sto lat budynek, jak i nowy. Stary, bo prawie wszyscy pamiętają, że trzeba było nosić doń wodę ze studni po drugiej stronie szosy. Nowy, bo powstał dzięki staraniom Społecznego Komitetu Budowy i pomocy funduszy zagranicznych. Przewodniczącą Komitetu Budowy była pani Maria Haase.

Rodzina Haase była już wtedy znana. Stawiano ją za wzór nie tylko krajowym producentom żywności. Przyjeżdżali też z zagranicy.

Zaczęło się około 8 lat temu. Do domu rodzinnego Haasów w Dobrzewinie, przybyła delegacja Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Przywitały goście dzieci, recytując wiersze po kaszubsku. Włodarzom województwa gdańskiego bardzo się owo przyjęcie zgotowane cudzoziemcom, spodobało. Podziękowali za dobre zaprezentowanie regionu i zaproponowali pomoc dla podupadającej,

każdy z absolwentów, zdający egzaminy do szkół średnich, osiąga zamierzony cel.

Liczy się opinia sąsiadów

Ta szkoła odegrała w życiu Tadeusza Haase dużą rolę. W starej pobierał nauki, w nowej wiosną bieżącego roku zapadła, wolą reprezentantów wsi decyzja odnośnie dalszych jego posunięć. Na wiejskie zebranie przyszło około 50 osób. Wówczas Tadeusz zapytał, czy nie mają nic przeciwko temu, żeby kandydował na posła. Nikt nie był przeciw. Jest przecież znany,

uprawowych do właściwych zabiegów i precyzyjnego siewu. Sukcesy należy zawdzięczać matce, pani Marii. Ona tak wychowywała swych pięciu synów, żeby wyrosli na porządnym ludzi. Trzech pracuje w rodzinnym zespole, dwóch ma przedsięwzięcia transportowe.

Holenderski certyfikat i Polonezy

Każdy ma w zespole odpowiedzialnie stałe zadanie do realizowania. Tadeusz Haase jest reprezentantem rodziny na zewnątrz. Już drugą kadencję pełni funkcję zastępcy przewodni-

siedemdziesiątych i był drugim takim rodzinnym przedsiębiorstwem rolnym w Polsce.

Polonezy są stare. Sami je naprawiają, podobnie jak pojazdy ciężarowe. Doskonale radzi sobie Tadeusz.

- Mówiłam do męża: bardziej kochasz Iłę, czy mnie? - wspomina pani Anna, żona Tadeusza. Tak było wkrótce po ich ślubie. Gospodarstwo się rozwijało, trzeba było wiele rzeczy samemu robić.

Pani Anna jest z wykształcenia inżynierem elektronikiem. Ukończyła Politechnikę Gdańską.

- Większość kobiet, gdy znajdzie mężczyznę swego życia, poświęca wykształcenie i atrakcyjną pracę - mówi. - Mężczyzna to nie stać.

Pani Anna urodziła pięcioro dzieci. Emilię, Marylę oraz trzech chłopców noszących imiona ewangelistów: Łukasza, Mateusza i Jan.

Sprawa postowania Tadeusza była omawiana także w gronie rodzinnym. Jego matka dobrze wie, co znaczy pełnić obowiązki parlamentarzysty, bo jej też kiedyś powierzono pełnienie tej funkcji. Tadeusz jest ojcem pięciorga dzieci. Już teraz często przebywa poza domem, obciążony obowiązkami, wynikającymi z pracy społecznej. Żona, pani Anna, będzie musiała sama zająć się pięciorcem dzieci.

- Zdecydowałem się kandydować na posła, bo uważam, że wiem czego polskiemu rolnikom potrzeba - mówi Tadeusz. Wiedział, jak funkcjonują farmy na Zachodzie. Kilka tygodni przebywał w Stanach Zjednoczonych. Dostrzegł, że polskim rolnikom przede wszystkim brakuje wiedzy i właściwej polityki ze strony rządu.

Ma odpowiednie kwalifikacje. Oprócz dyplomu technika można w jego świadectwach szkolnych natrafić także na certyfikat wydany przez władze holenderskie. Dokumentuje on ukończenie przez Tadeusza Haase kursu z zakresu wiedzy o rolnictwie w Unii Europejskiej, zorganizowanego przez DLV Agriconsult BV w 1995 roku.

Kazimierz Netka



Anna i Tadeusz Haase wraz z piątką dzieci: Emilią, Marylą, Łukaszem, Mateuszem i Janem.

Fot. Elżbieta Chylińska

bo już prawie stuletniej szkoły w Karczemkach.

Mimo trudności, szkoła powstała. W kuratorium się dziwili: projekt kosztorysu opiewał na sumę 6,5 miliarda złotych, a postawiono ją znacznie taniej, bo za 2,7 miliarda złotych. Różnica - to wartość pracy społecznej mieszkańców wsi i osób z Komitetu Budowy Szkoły. Wspólny trud przy wznoszeniu tak ważnej placówki scementował dwie wsie. Przedtem jakby wszystko było w rozsypance. Dziś mieszkańcy zadowoleni są z poziomu nauczania, z dyrektora szkoły i nauczycieli. Prawie

jako dobry gospodarz, działacz społeczny.

Dyrektor Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Gdańsku, Medard Jakusz Gostomski, tak charakteryzuje rodzinę Haase: - Tadeusz, Czesław, Władysław Haase - bracia oraz ich matka Maria - tworzą Rodzinny Zespół Uprawy Ziemi i Hodowli Zwierząt. Gospodarują na 550 ha własnych użytków. Dzierżawią też od sąsiadów i Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. W wyposażeniu technicznym gospodarstwa posiadają ciągniki dużej mocy pozwalające na stosowanie agregatów

czącego Krajowej Rady Doradztwa Rolniczego. Jest też przewodniczącym Społecznej Rady Doradztwa przy ODR w Gdańsku. Przewodniczy wojewódzkiej NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych.

Tadeusz, Czesław i Władysław jeżdżą Polonezami. Nie dlatego, żeby nie było ich stać na kupno ekskluzywnych aut. Mogliby, zamiast inwestować w rozwój wspólnego przedsiębiorstwa, kupić sobie reprezentacyjne Mercedesy. Na razie jednak postawili na rozwój swej firmy. Zespół powstał w latach

Wejherowo

Rynek się zmienia

Na placu Jakuba Wejhera trwają prace związane z przebudową wejherowskiego rynku. Obok kolegiaty Trójcy Przenajświętszej widać już pierwsze efekty tej modernizacji. Wejherowianie czasem trochę przeszkadzają w pracy robotnikom, ale widać że interesują się tym co się dzieje w środku miasta.

- Prace związane z przebudową placu Jakuba Wejhera podzielone są na 3 etapy - mówi nadzorujący front robót, Ryszard Kamin z Urzędu Miasta w Wejherowie. - Pierwszy, ul. Kościelna, jest już prawie ukończony. Zostało na niej wykonane uzbrojenie podziemne oraz nawierzchnia. W drugim etapie jest plac Jakuba Wejhera, gdzie prace na nim potrwać do końca listopada br., a w trzecim - przebudowa ul. Puckiej na odcinku od ul. Rzeźnickiej do ul.

Dąbrowskiego, gdzie zaawansowanie prac jest rzędu ok. 80 proc. Za dwa tygodnie ten odcinek zostanie oddany do użytku.

- Można powiedzieć, że w tej chwili wykonana jest jedna trzecia prac związanych z przebudową placu Jakuba Wejhera - stwierdził Jerzy Zieleniewski, szef firmy Drogbud z Wejherowa, która realizuje tę inwestycję - mamy za sobą dwa miesiące robót, w tym mnóstwo prac instalacyjnych i elektrycznych,

których teraz już nie widać, bo cały efekt znajduje się pod ziemią. Układanie bruku trwa długo. Trzeba masę czasu, żeby zrobić to dokładnie i estetycznie. Tam gdzie widać jeszcze teraz piasek przyjdą płyty granitowe i ta czynność na pewno pójdzie szybciej, gdyż są to płyty 50x60 cm. Zostaną one ułożone w ciągu jednego tygodnia.

- Od połowy sierpnia zaczniemy ustawiać lampy z firmy Art-Metal, które w pierwszej kolejności staną wzdłuż ul. Kościelnej. Na placu będzie też fontanna, która chyba spodoba się mieszkańcom - mówi Ryszard Kamin.

(hen)

Za tydzień

W następnym numerze, który ukaże się 29 sierpnia wraz z piątkowym „Dziennikiem Bałtyckim”, Czytelnicy przeczytają:

- rozmowę z Zofią Pranczk - wychowawczynią w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym nr 1 w Wejherowie zajmującą się sprawami profilaktyki przeciwalkoholowej

Będzie jak zwykle: - przegląd tygodnia - serwis sportowy - wiele ciekawych informacji. Czytelnicy otrzymają także:

- Magazyn Rejsy - kolorowy dodatek telewizyjny.

Wszystko za 90 gr Naszych Czytelników zapraszamy także na codzienne łamy „Dziennika Bałtyckiego”, w którym znajdują się specjalne kolumny KASZUBY.

CENTERTEL

Telefony komórkowe w akcji Gmina
Cena telefonu od 450 zł (używany)
Przyłączenie 50 zł
Abonament 35 zł
Czas oferty ograniczony (do 15 października)
Autoryzowany Przedstawiciel Centertel
PHU TELE CAR, Wejherowo, ul. Pucka 12
w godz. 9.00-16.00 lub tel. 72-45-40; 090506122
2005741/A/928

TOWARZYSTWO INWESTYCYJNE A.R.T. sp. z o.o.
80-433 Gdańsk, ul. Zawiszy Czarnego 18, tel. 41-75-82, 44-64-50

PRZEDSTAWICIEL BANKÓW
ZATRUDNI
AGENTÓW USŁUG FINANSOWYCH
(kredyt ratalny, samochodowy) w
WEJHEROWIE

OFERUJEMY:

- atrakcyjną formę współpracy (agencja)
- szkolenia, wdrożenie
- ciekawą, dynamiczną pracę

WYMAGANIA:

- wykształcenie min. średnie
- dyspozycyjność, komunikatywność, samochód osobowy.

Zgłoszenia pisemne i osobiste w centrali firmy.

N55/E14

Tutaj kupisz!!!



KOMBAJNY:

**BIZON - PŁOCK
MASSEY FERGUSON**

CIĄGNIKI:

**URSUS ZETOR MTZ
MASSEY FERGUSON**

Wszystkie inne maszyny rolnicze:

Famarol - Słupsk Sipma - Lublin
Unia - Grudziądz
Agromt - Czarna Białostocka
Warfama - Dobre Miasto
Niemayer Amazone - Niemcy

I wiele Innych... w cenach fabrycznych!!!

PRZODKOWO k. GDANSKA
tel./fax (0-58) 81 97 27, 81 98 81, TLX 51 28 27

**Będąc naszym klientem masz
zagwarantowane korzystne rabaty!!
Taki duży wybór sprzętu tylko u nas!!**

R-4554/A/918

STAL

*rury, kształtowniki,
profile, blachy
duży wybór*

RURY I KSZTAŁTKI PCV

*ciśnieniowe i kanalizacyjne
do ø 500 firmy PIPELIFE*

- Styropian (najtańszy na Wybrzeżu) •
- Rynny PCV •
- płyty, sklejki, blaty postforming •

Firma Handlowa



Sierakowice, ul. Mirachowska 31
tel. (058) 816-338, 816-936, 090 505089
Gdańsk-Kokoski ul. Cementowa 1
(Szkółka Drzew i Krzewów)
tel. 412-056 wew. 64

R-2408/A/918

AUTO CAROS HURTOWNIA MOTORYZACYJNA - IMPORTER

oferuje w niskich cenach części i akcesoria do samochodów :

PEPEL FORD AUDI VW BMW MERCEDES VOLVO HONDA MAZDA NISSAN TOYOTA MITSUBISHI SEAT

DLA WARSZTATÓW I SKLEPÓW WYSOKIE RABATY

Gdańsk, ul. Kartuska 213/215

tel./fax (058) 331-444
10024690/A/875

Firma o ustabilizowanej pozycji na rynku, zajmująca się między innymi produkcją ekskluzywnych opakowań, poszukuje kandydatek do pracy na stanowisku

PREZENTERKI

Oczekujemy pań w wieku 20-30 lat, chętnie studentek, o miłej prezencji i wysokiej kulturze osobistej.

Oferty zawierające c.v., list motywacyjny i zdjęcie prosimy składać w przeciagu miesiąca w Biurze Ogłoszeń "Prasy Bałtyckiej", 80-886 Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, na numer oferty N/63/A/894

1389/P/JS

HURTOWNIA OPON

oferuje współpracę wulkanizacjom, sklepom
Wysokie rabaty, terminy płatności, dowóz

Możliwość autoryzacji producentów



Gdańsk-Oliwa
ul. Podhalańska 14 A
tel. (058) 52 07 69
tel./fax 52 06 29
tel. 52 06 11



Gdańsk, ul. Gazownicza 7 b
(obok pomnika Poległych Stoczniovców)

HAKI HOLOWNICZE

tel. 31-40-50
tel./fax 35-42-42

WYPOŻYCZALNA PRZYCZEP

Centrum Handlowe
EUROMARKET

Inauguracyjny Pokaz Mody z cyklu "Cztery Pory Roku - Jesień '97" pn. "Moda dla całej rodziny"

Pokaz odbędzie się w rotundzie C.H. EUROMARKET
30 sierpnia br. (sobota) w godz. 16.00.-19.00

Ponadto: degustacje, promocje, konkursy z atrakcyjnymi nagrodami oraz aukcja dzieł sztuki na rzecz powodzian.

Serdecznie zapraszamy wszystkich do udziału w pokazie mody.

Centrum Handlowe
EUROMARKET
tel. (058) 29-27-77, fax (058) 29-29-23

WSZYSTKO DLA SKLEPÓW, SUPERMARKETÓW I OBIEKTÓW GASTRONOMICZNYCH

kompleksowe wyposażenie do sklepów i supermarketów, kasy, wagi, mekownice, urządzenia chłodnicze, urządzenia do gastronomii, meble i systemy meblowe, kasy fiskalne, fachowa pomoc, nowe pomysły, wieloletnie doświadczenia, serwis 20-32-64

RATY LEASING

medium®

Gdynia, ul. Portowa 4, tel./fax 20-30-24, tel. 20-02-47
Elbląg, ul. Królewiecka 96, tel. (0-55) 34-64-25